Nr 1 (15) 2007
19 stycznia 2007
DODATEK SPECJALNY NADLEŚNICTWA JAROCIN

jarocińska
TYGODNIK ZIEMI JAROCIŃSKIEJ

wieści z lasu

LASY PAŃSTWOWE

Krzysztof Schwartz
NADLEŚNICZY NADLEŚNICTWA JAROCIN

Szanowni Czytelnicy!
Zimy nie widać, świat grzybów, owadów, ptaków i ssaków ma się dobrze, co jednak nie musi przełożyć się pozytywnie na interesy ssaka naczelnego. Choć z drugiej strony - nagły atak zimy, co przecież jest możliwe, zmieni układ w mgnieniu oka. Komary i larwy szkodliwych owadów zginą, plony pól i sadów zmniejszą się radykalnie, a zwierzynie leśnej człowiek przyjdzie z pomocą. Jakoś to będzie. Pamiętajmy jednak, by nie niepokoić nietoperzy i pozwolić zasnąć misiowi.
Ta zima to także wielka rewolucja w sprzedaży drewna przez Lasy Państwowe. Rewolucja na skalę globalną! Oto dotychczasowy monopolista decyduje się na publiczną i na dodatek internetową sprzedaż 30 mln m³ drewna. Koniec z posądzeniami o nierówne traktowanie klientów. Zasady są jednakowe dla wszystkich przetwórców w całej Polsce. Oczywiście nie wszyscy będą zadowoleni, ale przecież „jeszcze się taki nie narodził ....". Nasze lasy pomału wzbogacane będą w rzadki obecnie gatunek drzewa - pojawi się cis. Obnażamy jego prawdziwe oblicze i prosimy o życzliwe wspomaganie naszych starań. Zapraszam do lektury.

Niedźwiedzie jeszcze nie śpią!

Wysokie temperatury, które utrzymują się w Polsce nieprzerwanie od września ubiegłego roku, coraz mocniej niepokoją nie tylko rolników i sadowników, ale także leśników.

Zima to kulminacyjny okres dla zwierzyny, dający odpowiedź na hamletowskie zapytanie: „być albo nie być", a dla myśliwych to pora roku chyba najzasobniejsza w bardzo atrakcyjne łowy. Tak by było, gdybyśmy mieli „normalną zimę". Co się zatem dzieje, kiedy zamiast zimy mamy wiosnę, gdyż przyroda wokół nas tak zaczyna się zachowywać? Mamy więc już bazie na wierzbach, przebijają się pąki krokusów w ogródkach, a „niedźwiedzie jeszcze nie śpią" - jak donoszą nam leśnicy z Bieszczad.

Rozkojarzone gęsi

Czy zwierzyna leśna ma się dobrze? Na to pytanie można i trzeba odpowiedzieć wymijająco. Na pewno tak - ze względu na łatwy dostęp do naturalnej, niezmarzniętej karmy, jaką są trawy, pędy i pączki roślin, zalegające na dnie lasu larwy owadów, drobne gryzonie czy nawet owocniki grzybów, jagód i nasion. Niebagatelny również jest łatwy dostęp do źródeł wody w płynnej postaci. Dzięki takim warunkom zwierzyna nie traci dodatkowych kalorii na utrzymanie niezbędnej temperatury swego ciała i zdobywania pokarmu.

Myśliwi - ze swej strony prowadząc gospodarkę łowiecką - wzorem lat ubiegłych uzupełniają paśniki karmą w postaci siana, buraków, marchwi, paszy treściwych i soli. Wnioskować stąd możemy, że kondycja fizyczna zwierząt w nadchodzącym sezonie będzie dobra, ale czy na pewno? Anomalie pogodowe, jakich jesteśmy świadkami, wpływają również niekorzystnie na bytowanie zwierzyny w łowisku. W takich warunkach przebywają także bakterie, wirusy, grzyby, kleszcze i wiele innych organizmów chorobotwórczych. Sądzić możemy, że będą wywierać niekorzystny wpływ na florę i faunę środowiska, nie tylko leśnego. Możemy spodziewać się zmian w terminach godów. Gody jeleni (tzw. rykowisko) zaczynają się jesienią, po pierwszych przymrozkach w zimne księżycowe noce - zwykle we wrześniu. W ubiegłym roku, ze względu na zmianę warunków pogodowych, okres godów był mało efektowny i rozciągnięty w czasie. To samo dotyczy godów dzików, zajęcy, lisów, a także ptaków i ich wędrówek. Klucze dzikich gęsi odlatujących na zimowiska widzieliśmy w miesiącu grudniu, czy nawet w styczniu, a przecież powinny to zrobić 2-3 miesiące wcześniej.

Zimą zalegający śnieg i mrozy zazwyczaj utrudniają dostęp zwierzynie do naturalnej karmy - traw, pędów roślin czy larw owadów. Chociaż w tym roku jest inaczej - myśliwi uzupełniają paśniki sianem, warzywami i solą (niezbędną, by dostarczyć zwierzętom potrzebne minerały).

Kiełkujące dęby

Brak niskich temperatur (zwłaszcza nocą) spowodował, że rośliny nie osiągnęły stanu głębokiego spoczynku. Już obecnie kwitnie leszczyna, gdzieniegdzie rozwija się wierzba. Jeśli w najbliższym czasie temperatury nie zaczną się stopniowo obniżać, coraz więcej gatunków może się budzić do życia, a wtedy wystarczy niewielki przymrozek, aby powstało wiele szkód w pączkach lub świeżych przyrostach - już tegorocznych. Także nagły, znaczny spadek temperatury może wyrządzić duże straty wśród roślin drzewiastych. Wynika to z faktu, że normalnie, wraz z obniżającą się temperaturą, zmienia się skład chemiczny płynów znajdujących się w pędach i innych częściach roślin. Zmiana ta zabezpiecza rośliny przed niekorzystnym wpływem niskich temperatur. Niestety, tegoroczne anomalie pogodowe nie zmusiły roślin do całkowitego przeprowadzenia tych zmian.

Wysoka temperatura gleby powoduje, że już w tej chwili wiele cebul, kłączy czy wysianych nasion zamiast w spoczynku przelegiwać, podjęło rozwój, a ich wschody mogą pojawić się już w lutym. W szkółce leśnej szczególnie niepokojące jest np. tegoroczne zachowanie żołędzi dębu bezszypułkowego, który jest jednym z ważniejszych gatunków gospodarczych. Posiada on już zauważalne kilkucentymetrowe kiełki. Mają one tendencję wzrostową, która będzie się utrzymywać w razie dalszego występowania tak wysokich temperatur dodatnich o tej porze roku. Może to się niekorzystnie odbić znacznymi stratami w ilości uzyskanych sadzonek.

Wilgotne i ciepłe dni sprzyjają wczesnemu uaktywnieniu się wielu patogenów grzybowych, które mogą silnie oddziaływać na wczesne stadia rozwojowe. Objawiają się one rozwojem chorób grzybowych w okresie najmniejszej odporności rośliny na ich działanie. Panujące warunki pogodowe są szczególnie korzystne dla rozwoju grzybów pleśniowych.

Obecne temperatury są także korzystne dla owadów, zwłaszcza szkodników żyjących w glebie. Należy przypuszczać, iż wystąpi ich wczesne uaktywnienie. Ze względu na małe wychłodzenie gleby, różne stadia rozwojowe owadów zimują zbyt płytko w ziemi. Przypuszczalnie rozpoczną one żery w okresie największego wzrostu korzeni, zwiększając znacznie straty w, i tak już osłabionych, sadzonkach.

Środowisko się obroni?

Trudno jest przewidzieć rozmiar, zasięg i rodzaj mogących wystąpić anomalii i zagrożeń. Środowisko przyrodnicze jest organizmem bardzo złożonym, które nie lubi zmian i ingerencji. Potrafi jednak w znakomity sposób dokonywać samoregulacji i obrony przed tworzonymi najczęściej przez człowieka niekorzystnymi zmianami. Miejmy nadzieję, że i tym razem nie będzie inaczej i „niedźwiedzie pójdą spać", bowiem w końcu stycznia w gawrach urodzą się młode, które do wiosny będą tam przebywać i żywić się mlekiem matki.

Darz Bór, Opracowali: Zb. Kamiński, S. Patoka, G. Musiela

- W SWOJEJ PRACY LUBIĘ WSZYSTKO - MÓWI LEŚNICZY Z NOWEGO MIASTA

Po kawałku w każdej gminie

Leśnictwo Nowe Miasto jest jak puzzle - złożone z 14 kompleksów rozrzuconych po okolicy. Rozpiętość między nimi to prawie 30 km. Jednak Tomasz Daszczyk, który od 2001 roku sprawuje tu rządy, nie narzeka na odległości, bo kocha to, co robi. W tym roku będzie obchodził 25-lecie swojej pracy.

Bobry - prawdziwe utrapienie nadwarciańskich leśników, pracują nad drzewem niczym najlepsza pilarka.

Otoczona drzewami, położona na uboczu, niedaleko Warty, leśniczówka wygląda naprawdę urokliwie. Na podwórku biegają psy myśliwskie, a od progu widać poroża pokrywające ściany wewnątrz. Świadczy to o pasji leśniczego - polowaniach, a domowi nadaje myśliwskiego charakteru.

Zanim Tomasz Daszczyk trafił do Nowego Miasta już parę razy się przeprowadzał. Do dziś ma kilka nierozpakowanych kartonów z poprzednich miejsc, tak na wszelki wypadek. - *Zaczynałem w leśnictwie Sarnice, niedaleko Czeszewa. Po przyjściu z wojska spędziłem rok w Cząszczewie. Potem było zastępstwo na Góreczkach, skąd wróciłem do Cząszczewa. W 2001 osiadłem w Nowym Mieście* - opowiada leśniczy. Miał wtedy do wyboru jeszcze leśnictwo w Cielczy, zdecydował się jednak na tereny nadwarciańskie i nie żałuje. Praca w lesie zawsze mu się podobała. - *Już jako dziecko marzyłem o pracy w lesie. I tak to się zaczęło* - wyjawia.

Od stycznia jego tereny zostały okrojone o dwa kawałki. Do tej pory miał ponad 1300 ha, obecnie po reorganizacji 1207 ha. - *Leśnictwo rozciąga się od gminy Krzykosy, przez gminę Nowe Miasto i Jarocin oraz częściowo Jaraczewo* - mówi Daszczyk. Na jego terenie znajduje się dużo siedlisk lasowych - najbardziej charakterystyczne to Stramnice i Szypłów. To tam najlepiej rośnie dąb, który jest jednym z najdroższych leśnych surowców. Dużo jest zwierząt, od zajęcy i saren do dzików i jeleni. Nie brak też grzybów i innych owoców lasu. - *Są miejsca, gdzie występuje praktycznie sam prawdziwek* - stwierdza leśniczy. Sam je uwielbia, pod każdą postacią - suszone, świeże, w zaprawie. - *Wiem, że nie mają podobno żadnych wartości odżywczych, ale bardzo je lubię, w sezonie nazbieraliśmy prawie 50 kg* - opowiada.

Tomasz Daszczyk przed swoją leśniczówką.

Bluszcz pospolity, odkryty przez przypadek dwa lata temu, jest prawdopodobnie jedynym takim okazem w jarocińskim nadleśnictwie.

Rozłożysty dąb typowany do miana pomnika przyrody.

Z jakimi problemami boryka się leśnictwo? - *Najważniejsze to śmieci, głównie wzdłuż dróg, gdzie śmiecą kierowcy. Dużo było też kradzieży drewna. W tej chwili trochę się to wyciszyło, parę razy złapaliśmy ich na gorącym uczynku* - opowiada Daszczyk. I bobry, które teraz są już prawdziwą plagą. Pan Tomasz pamięta historię, gdy bóbr zakradł się na jedno z podwórek i wyjadał pokarm kurom. - *Zadzwoniła do nas kobieta z Kruczynka, że jakieś dziwne zwierzę chodzi po jej terenie. Po opisie stwierdziliśmy z moim zastępcą, że może to być bóbr. Choć zastanawialiśmy się skąd, bo w pobliżu nie było żadnego zbiornika wodnego. Prawdopodobnie przyszedł rowami z Kolniczek. Kazaliśmy go zamknąć i czekać na nasz przyjazd. Kobieta zadzwoniła później, że złapała go do klatki. Gdy przyjechaliśmy okazało się, że przegryzł ją, bo była drewniana i spaceruje sobie po garażu. Wypuściłem go do zbiornika niedaleko leśniczówki* - opowiada leśniczy.

Dla pana Tomasza las jest piękny o każdej porze roku. Choć zaznacza, że chyba najpiękniejszy zimą, jak jest dużo śniegu, co w tym roku może się w ogóle nie zdarzyć. - *Nic nie wskazuje na to, żeby zima miała przyjść* - mówi. - *Może być problem, gdyby gwałtownie przymroziło, bo poszycie ma już bardzo nabrzmiałe pączki* - dodaje. Co można zobaczyć w leśnictwie o tej porze roku? Tomasz Daszczyk przede wszystkim poleca zakątki Warty, gdzie jest dużo ptactwa. - *A poza tym zależy, kto co lubi* - dodaje. Na jego terenie znajduje się jeden pomnik przyrody, pięć jest przygotowanych do zatwierdzenia. Rzadkością jest bluszcz pospolity, który rośnie wokół jednego z dębów.

W wolnym czasie leśniczy dużo poluje, należy do koła Akademii Rolniczej „Przy lesie". - *Coraz mniej mam na to czasu, gdyż praca mi go zabiera. Ale jak mam wolną chwilę, to się wybieram* - mówi. Chętnie też tańczy i słucha muzyki. Jest dumny ze swojego syna, który postanowił iść w jego ślady i wybrał szkołę leśną. A gdyby miał wybierać ponownie drogę zawodową, nic by w swoim życiu nie zmienił. - *Praca daje mi satysfakcję, a trzeba lubić to, co się robi. Szczególnie, jak się chodzi i patrzy jak rośnie* - podkreśla. - *Ale z drugiej strony leśnik nigdy nie widzi efektów swojej pracy, widzi młode dęby, ale nie te gotowe do wycinki* - dodaje. Na to trzeba bowiem czekać 140 lat. Najbardziej nie lubi w swojej pracy „papierkowej roboty", choć podkreśla, że dzięki technice nie siedzi już nad wypłatami tyle, co kiedyś. A co lubi? - *Wszystko!* - odpowiada bez zastanowienia.

(ula)

ŻYCIE I DOROBEK PROFESORA JANA BOGUMIŁA SOKOŁOWSKIEGO

PTAKI były jego całym ŻYCIEM

Szkoła w Czeszewie od niedawna ma swojego patrona. Został nim Jan Bogumił Sokołowski - wybitny profesor i ornitolog, który przez całe swoje życie był związany z Wielkopolską. Często bywał w leśnictwie w Czeszewie, badał tereny nadwarciańskie. Rozwój ruchu ochrony ptaków w Polsce jest jego zasługą.

Urodzony w Dakowach Mokrych w 1899 roku, od najmłodszych lat interesował się przyrodą. Jego szczególną uwagę zwracało życie ptaków. Poświęcał im szkolne wypracowania i wolne chwile. Swoją pierwszą książkę „Nasze ptaki" napisał w wieku lat 14, ilustrując ją swoimi obrazkami. Pozycja została wydana jednak dopiero 23 lata później. W wolnych chwilach uczył się prywatnie malarstwa, stąd jego liczne pozycje książkowe zawsze były własnoręcznie ilustrowane. W 1918 roku brał czynnie udział w Powstaniu Wielkopolskim. Sokołowski skończył studia biologiczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Poznańskiego. W kolejnych latach wspinał się po szczeblach kariery uzyskując tytuł doktora.

Nauczał młodzież, malował, prowadził obserwacje oraz zapoczątkował działalność na rzecz ochrony ptaków. W 1927 roku otrzymał świadectwo z Urzędu Patentowego Rzeczpospolitej Polskiej na skrzynkę dla ptaków. Wiele takich skrzynek zostało rozwieszonych w polskich lasach. Działalnością zainteresowali się inni, w kraju rozpoczęto akcję propagandową z dziedziny ochrony ptaków. W latach 1927-1937 nauczał biologii w Korpusie Kadetów w Rawiczu. W tym czasie został członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu. Pracował również nad dziełem, które było jednym z najważniejszych w jego życiu - „Ptaki ziem polskich". Habilitował się z niego w 1936 roku jako docent ornitologii. Ta „biblia" ornitologów zawiera opis morfologii, biologii i zoologii wszystkich dotychczas stwierdzonych ptaków w naszym kraju.

Sokołowski, mimo pracy w Rawiczu, chciał się przenieść do Poznania. Udało mu się zdobyć zatrudnienie w Państwowym Pedagogium w Poznaniu, gdzie nauczał do II wojny światowej. Został również redaktorem „Młodego Przyrodnika", pierwszego pisma w kraju zajmującego się ochroną ptactwa. Działał także w Rozgłośni Polskiego Radia. Jego pracę przerwała wojna. Zaangażował się w działalność Armii Krajowej i tajne kursy nauczania dla młodzieży. W tym czasie spędzał dużo czasu w Górach Świętokrzyskich, gromadząc materiały i prowadząc obserwacje. Przed końcem wojny powrócił do pracy, także na Uniwersytecie Poznańskim, gdzie prowadził ćwiczenia i wykłady dla studentów. W tym czasie poszerzył habilitację o zagadnienia z zoologii, zostając docentem zoologii na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. Po nominacji na profesora w 1948 roku objął kierownictwo Katedry Zoologii i Entomologii Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego. Pełnił też obowiązki prodziekana Wydziału Leśnego. Po odłączeniu Wydziałów Rolniczego i Leśnego od uniwersytetu został kierownikiem Katedry Zoologii w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu.

Miejsce to było pełne życia. Sokołowski założył hodowlę ptaków, lubił otaczać się przyrodą. Dużą wagę przykładał do umiejętnego przekazania wiedzy studentom. Nie zaniedbał też swojej pracy naukowej. Prowadził badania, pisał książki i artykuły. W 1969 roku zdecydował się na przejście na emeryturę. Nie uczestniczył już w życiu uczelni, jednak często odwiedzali go miłośnicy przyrody i studenci. Jego mieszkanie zawsze było pełne żywych ptaków, które do końca pozostały jego pasją. Zmarł w 1982 roku pozostawiając po sobie ponad 100 publikacji.

Profesor był autorem książek naukowych oraz popularnonaukowych. Pisał teksty dla dzieci i młodzieży. Publikacje te są własnoręcznie zdobione wykresami, rysunkami, szkicami i zdjęciami. Wiele z dzieł miało wznowienia, niektóre do dziś są rarytasami dla kolekcjonerów. Większość pozycji dotyczy ornitologii i ochrony ptaków. Do zbiorów po nim należy także kilka tysięcy szkiców i akwarel o tematyce przyrodniczej. Zostały one wystawione w 1998 roku w sali Biblioteki Ekologicznej w Poznaniu. Ekspozycja nosiła tytuł „ Przyroda w akwarelach i szkicach profesora Jana Bogumiła Sokołowskiego".

JAN BOGUMIŁ SOKOŁOWSKI - reprodukcja zdjęcia z okresu studiów, pochodząca z książki M. Wrońskiej i A. Bereszyńskiego „Jan Bogumił Sokołowski - życie i dzieła".

Rycina wykonana przez prof. Sokołowskiego wraz z innymi dziełami podarowana szkole przez syna wybitnego ornitologa.

Szkoła Podstawowa w Czeszewie jest pierwszą placówką, której patronem został profesor Sokołowski. Przyjeżdżał tu często do leśniczówki rodziny Borczyńskich. Całe dnie spędzał wtedy na obserwacjach nadwarciańskich terenów, malarstwie i fotografii. Tu w latach 30-tych XX wieku obserwował ostatnie gniazda sokołów wędrownych. Razem z leśniczym Borczyńskim był pionierem utworzenia rezerwatu w Czeszewie. Zapewne wpływ na umiłowanie tych terenów miała żona profesora, która pochodziła z Miłosławia. Na uroczystość nadania imienia przybyły dzieci Sokołowskiego - syn Wojciech Sokołowski i córka dr Bogumiła Cwynarowa. Wśród wielu znamienitych gości znaleźli się także rektor Akademii Rolniczej, kierownik Katedry Zoologii prof. dr hab. Andrzej Bereszyński. **(ula)**

Źródło: „Jan Bogumił Sokołowski - życie i dzieła". Andrzej Bereszyński, Magdalena Wrońska

WŚRÓD WIELU DZIEŁ PROFESORA znajdują się „Ptaki ziem polskich" - „biblia" ornitologów. Szkoła w Czeszewie ma ją w swoich zbiorach.

Drewno tylko w internecie!!!

1 stycznia zaczęły obowiązywać nowe zasady sprzedaży drewna w Lasach Państwowych. Klienci prowadzący działalność gospodarczą nabywają surowiec drzewny w wyniku rokowań internetowych. Jak to działa?

Centrum Informatyczne LP przygotowało portal internetowy, w którym firmy przerabiające drewno musiały się zarejestrować. Każda firma otrzymała indywidualny dostęp do serwera i w kolejnym kroku złożyła swoje zapotrzebowanie. Zamówienie to w drodze analizy wielkości przerobu oraz wiarygodności klienta zostało przez system wycenione i z przydziałem odpowiedniej masy ulokowane w najkorzystniejszym dla klienta nadleśnictwie.

Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe przewidziało dla swoich klientów pulę drewna w ilości ponad 30 mln m^3, z czego ponad 25 mln m^3 dla firm i blisko 5 mln m^3 surowca dla klientów detalicznych.

W Nadleśnictwie Jarocin wielkości te wynoszą odpowiednio: 93 tys. m^3, w tym dla firm 74 tys. m^3. 99% oferowanego przez nas drewna zostało przydzielone firmom ze średnim pokryciem zapotrzebowania na poziomie ok. 70%. Część naszej oferty przydzielona została firmom spoza terenu nadleśnictwa i ze względu na odległość transportu firmy te próbują obecnie (też w sposób elektroniczny poprzez Portal Leśno-Drzewny) wymienić się lokalizacją kontraktu.

Taki sposób sprzedaży produktów jest zupełną nowością na skalę europejską, a może i światową. W swym założeniu sposób ten miał dać wszystkim klientom zobiektywizowane według jednego klucza szanse zaopatrzenia się na cały rok 2007 w surowiec do produkcji. Lasy Państwowe oskarżane przez lata o praktyki monopolistyczne w handlu drewnem chcą tym sposobem odciąć się od tych fałszywych pomówień.

Osoby fizyczne, które chcą nabyć surowiec drzewny, mogą go nabywać bądź to w siedzibie nadleśnictwa, bądź w siedzibach poszczególnych leśnictw w określonym dniu tygodnia.

(red)

Informacja dla przetwórców drzewnych zainteresowanych dalszymi krokami negocjacji internetowych.

W ślad za informacją dotyczącą podpisywania umów w pierwszym etapie na ilości zasadnicze (drewno do umów), uprzejmie informujemy, iż ostateczne wyniki III fazy rokowań internetowych zostaną podane po przeprowadzeniu procedury zamiany mas pomiędzy odbiorcami oraz po rezygnacji z mas przez część odbiorców, w połowie lutego 2007 roku. Po tym terminie nastąpi realizacja zapowiadanego programu naprawczego, tzw. IV etapu rokowań internetowych, którego celem jest uzupełnienie naboru drewna dla firm o najwyższym wartościowaniu ofert i jednocześnie, często z przyczyn niezależnych od stron, wykazujących największy niedobór drewna w stosunku do zwyczajowych zakupów. Klienci, którzy otrzymali drewno proponowane niekiedy z kierunków znacznie oddalonych od miejsca, w którym następuje bezpośredni przerób surowca, mają możliwość wymiany tych proponowanych mas drewna z innymi klientami. Na stronie Portalu Leśno-Drzewnego w Module Klienta znajduje się odpowiedni link: „wyniki wyboru ofert", a w nim zakładka: „zgłoszone propozycje wymiany" - w tym miejscu klienci mogą zgłaszać swoje propozycje wymiany surowca z innymi firmami. Wymiana surowca dotyczy wyłącznie mas drewna proponowanego. Na zamianę i zatwierdzenie wymian klienci mają czas do końca stycznia br. Pytania techniczne dotyczące wymiany surowca drzewnego mogą Państwo kierować na adres: drewno@zilp.pl wpisując w tytule słowa: WYMIANA DREWNA.

gawęda o drzewach

Cis pospolity

(Taxus baccata)

Dla przeciętnego Polaka cis pospolity jest symbolem ochrony gatunkowej roślin, tak jak żubr symbolem gatunkowej ochrony zwierząt. Jest to prawda, już zarządzenie króla Władysława Jagiełły z 1423 roku chroni cisa:

„Jeśliby kto, wszedłszy w las, drzewa które znajdują się być wielkiej ceny, jak Cis, albo im podobne, podrąbał, tedy może być przez pana albo dziedzica pojman, a na rękojemstwo tym, którzy oń prosić będą, ma być dan."

Obecne rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 9 lipca 2004 roku kwalifikuje cisa pospolitego jako gatunek dziko występujący objęty ochroną ścisłą, wymagający ochrony czynnej; występuje też w „Polskiej Czerwonej Księdze Roślin" z kategorią VU (narażone). Jest on rzeczywiście drzewem rzadko spotykanym w naszych lasach.

Drzewo to, mimo iż należy do iglastych i wiecznie zielonych, bardzo różni się od popularnych jodeł i świerków. Przede wszystkim jest gatunkiem dwupiennym. Oznacza to, że na jednym pniu mogą pojawiać się wyłącznie żeńskie albo wyłącznie męskie kwiaty. Każde drzewo ma więc własną płeć: jest „chłopcem" lub „dziewczynką". Zdarzają się wypadki obojnactwa, ale te potwierdzają tylko powyższą regułę. Jest jedynym naszym drzewem iglastym nie wykształcającym szyszek. Jego nasionka rosną i dojrzewają w czerwonych osnówkach, po czym spadają na ziemię. Cała roślina, za wyjątkiem tej właśnie osnówki, jest trująca, bowiem zawiera alkaloid - taksynę, uznaną za jedną z najbardziej trujących substancji świata. Spożycie 50-1000 g posiekanego igliwia może spowodować śmierć dorosłej osoby.

Trucizna z soku cisa znana była już w starożytności. Juliusz Cezar, rzymski wódz, podaje, że kiedy wytępił do nogi Eburonów, plemię w Galii belgijskiej, to król plemienia Katywulkus, otruł się sokiem cisowym. Dioskorides, lekarz i botanik grecki, wyrocznia farmakologii, już w I wieku naszej ery przestrzegał przed morderczym działaniem cisa, a Klaudiusz Galenus, rzymski lekarz żyjący w II stuleciu naszej ery, nazywa cis podstępną trucizną, czyhającą w igłach i jagodach tego drzewa na człowieka. Ponoć samo wąchanie gałązek mogło odurzyć aż do zatrucia, a już spożycie jagódek wraz z pestkami nawet konia zwalało z nóg. Właściwości trujące cisa uczyniły z niego drzewo demoniczne, magiczne. Już w starożytnej Grecji był drzewem śmierci, w mitologii wymieniany bywa wśród drzew świata podziemnego. Jego gałęziami miały być okryte brzegi mitologicznych rzek: Styksu i Acherontu. Znalazł on swe miejsce także w mitologii germańskiej i celtyckiej. Wierzono, że chroni przed śmiercią i złymi duchami. Słowianie posypywali igliwiem cisa izby, gdzie przebywał zmarły, i drogę za konduktem pogrzebowym, aby się zabezpieczyć przed powrotem ducha. W naszym regionie święciło się w dniu Trzech Króli gałązki cisa, aby później używać tych gałązek, zdolnych przegonić śmierć, do okadzania chorego bydła lub układano gałązki cisa na stole biesiadnym obok darów bożych, żeby te nie zaszkodziły zdrowiu.

W całej Europie, nie tylko u nas, panowało przekonanie, że sen w cieniu cisa kończy się śmiercią. Między ludem krążyły makabryczne opowieści: a to o utrudzonym wędrowcu, co to tylko na

chwilę przymknął oczy dla odpoczynku pod cisem i już ich więcej nie otworzył, a to o żonie drwala, która przyniósłszy mężowi obiad do lasu, przewijała pod cisem swe dzieciątko i nim zdążyła je przewinąć, już było martwe. Dzieci idące w las ostrzegano, żeby nie zbliżały się do cisa, bo zamieni on je w kozy, sarny lub zające, swoje ulubione zwierzęta, których nie truje.

Cis nie jest jednak „drzewem śmierci", jak nazywali go niektórzy poeci XVII i XIX wieku. Wręcz przeciwnie - jest Drzewem Życia i dlatego uczestniczył w różnych obrzędach pogrzebowych jako czynnik równoważący energię śmierci.

Trujące właściwości cisa nie przeszkodziły mu wejść do medycyny ludowej. Mikstury z jego igieł i kory służyły do zwalczania m.in. objawów chorób serca. Obecnie uzyskiwany z cisa Taksol jest jednym z najbardziej obiecujących leków, służącym do leczenia chorób nowotworowych. Niestety, jest dość kosztowny - produkcja jednej porcji „kosztuje" życie kilku cisów. W chwili obecnej w Stanach Zjednoczonych odkryto metodę półsyntetycznego otrzymywania tego leku z substancji pochodnych, co uchroni zapewne zapotrzebowanie na te drzewa.

Przyczyną wycinania cisów był nie tylko lęk przed trucizną, ale też wielka użyteczność cisowego drewna, zwanego „drewnem żelaznym". Od wieków używane było na najrozmaitsze wyroby - od sarkofagów faraonów po koła zębate, od łyżek po dzieła kunsztu rzeźbiarskiego, od mebli (nasze szafy kolbuszowskie i gdańskie) po fortyfikacje wodne (znane cisowe fundamenty w Wenecji), od czółenek tkackich i osi kół po sprzęty liturgiczne. A także jako surowiec na sprężyste części łuków i kusz. Najstarszy wyrób z drewna cisowego to włócznia znaleziona w Platon-on-Sea (Anglia), której wiek oceniany jest na 50 tysięcy lat. Według archeologów już 10 tysięcy lat temu cisowe łuki i noże były bardzo rozpowszechnione. *Taxus* - z łaciny znaczy łuk, *baccata* - natomiast pochodzi od łacińskiego bacca - jagoda i znaczący: mający jagody.

Na zakończenie ciekawostka, iż najstarszymi rosnącymi drzewami nie są dęby, lecz cisy. Najstarszym drzewem w Polsce jest cis, nestor wszystkich naszych drzew, znany na całym świecie przez dendrologów, rosnący w Henrykowie Lubańskim na Śląsku. Jego wiek jest oceniany na 1300 lat.

Ratowaniu cisa ma służyć program jego restytucji prowadzony od 2002 roku w Lasach Państwowych w oparciu o bazę nasienną z naturalnych stanowisk. Powinien on pozwolić przetrwać temu żyjącemu wciąż, a należącemu do paleobotaniki, gatunkowi. Oby uchował się jeszcze przez długie wieki. Oby cieszył nasze oczy swym pięknem i jak najdłużej dawał natchnienie wszystkim twórcom. Chrońmy go od przedwczesnej zagłady!

Opr. Jan Suder z wykorzystaniem "Ballady o drzewach"- E. Marszałka, „Gawędy o drzewach" - M. Ziółkowskiej

Skrzydlate ssaki

Ich łacińska nazwa *Chiroptera* oznacza w języku polskim „rękoskrzydłe". Nietoperze bo o nich mowa, dzięki przekształconym w błoniaste skrzydła przednim kończynom, stały się jedynymi ssakami posiadającymi zdolność aktywnego, trwałego lotu. Choć na świecie występuje około 980 gatunków nietoperzy, co stanowi blisko 22 % wszystkich współcześnie żyjących ssaków, nasza wiedza na ich temat jest bardzo mała i oparta w większości wypadków na fałszywych stereotypach i uprzedzeniach, przez co ich wizerunek w społeczeństwie jest przeważnie negatywny.

Cechą charakterystyczną nietoperzy są skrzydła w postaci rozpiętej między wydłużonymi palcami błony, dzięki temu nie sposób pomylić ich z żadną inną grupą ssaków. Poszczególne gatunki mogą różnić się między sobą dość wyraźnie cechami zewnętrznymi (uszy, barwa sierści), wielkością (najmniejszy waży ok. 3 g, największy nasz gatunek jest wielkości wróbla) oraz biologią. Wszystkie spośród 22 gatunków krajowych nietoperzy to zwierzęta nocne. Dzień przesypiają w kryjówkach wykorzystując do tego celu dziuple, jaskinie, piwnice lub inne sztuczne schrony. Ich aktywność rozpoczyna się o zmierzchu, kiedy to wylatują na żer. Wszystkie występujące w Polsce nietoperze są owadożerne, choć na świecie spotyka się gatunki odżywiające się owocami, rybami, a niektóre także krwią ssaków i ptaków. Najczęściej obserwujemy je wiosną i latem, gdy w wieczornych godzinach przelatują bezgłośnie nad naszymi głowami polując na latające ćmy, chrząszcze, komary, drobne muchówki itp. Sposób polowania oraz orientacji w terenie jest cechą charakterystyczną większości przedstawicieli nietoperzy. Posługują się one do tego celu zdolnością echolokacji. Polega ona na wysyłaniu przez zwierzę ultradźwięków niesłyszalnych dla ludzi ucha, które odbijając się od przeszkód lub potencjalnych ofiar, wracają do jego ucha informując o otaczającym świecie zewnętrznym. Dlatego bardzo trudno spotkać nietoperze nad dużymi, otwartymi przestrzeniami, gdzie brak przeszkód uniemożliwiałby im orientację w terenie. Najłatwiej dostrzec je na obrzeżach lasów, nad polanami, brzegami rzek, które wykorzystują jako naturalne korytarze w czasie wędrówek na zimowiska oraz gdzie najłatwiej o pożywienie w postaci owadów. Nietoperze są zwierzętami długowiecznymi i mogą dożywać nawet 20 lat, rekompensując sobie w ten sposób wolne tempo rozrodu. Większość z nich wydaje na świat jedno, rzadziej dwa młode w roku. Na czas rozrodu samice łączą się w kolonie rozrodcze gromadząc się w bezpiecznych schronieniach takich jak jaskinie, dziuple drzew, strychy budynków lub zawieszane na drzewach sztuczne schrony. Inną ciekawą właściwością omawianej grupy zwierząt jest hibernacja czyli okres snu zimowego. Ponieważ w okresie zimowym brak jest pokarmu, nietoperze - aby przetrwać - zapadają w stan głębokiego letargu. Obniżając temperaturę ciała do zaledwie kilku stopni powyżej zera znacznie spowalniają wszystkie funkcje życiowe, a dzięki zmagazynowanemu pod skórą tłuszczowi, mogą przetrwać do wiosny budząc się bardzo rzadko jedynie w celu uzupełnienia wody. Do hibernacji niezbędne są jednak nietoperzom bardzo specyficzne kryjówki. Muszą odznaczać się one zawsze dodatnią, stałą temperaturą, odpowiednią wilgotnością i zapewniać spokój - zwierzęta nie mogą zostać wybudzone ze snu. Do celu tego niektóre nietoperze wykorzystują naturalne jaskinie, inne preferują duże głębokie dziuple starych drzew. Ponieważ jaskinie występują tylko w górach, a i starych dziuplastych drzew jest coraz mniej, nietoperze nauczyły się zasiedlać sztuczne schrony budowane przez ludzi. Obecnie w okresie zimowym spotkać je możemy w takich miejscach jak piwnice starych budynków, studnie, bunkry, opuszczone kopalnie czy sztolnie i dlatego ochrona tych miejsc ma bardzo duże znaczenie dla zachowania rodzimej populacji nietoperzy.

Obecność nietoperzy w środowisku jest bardzo istotna. Jako dość liczna grupa zwierząt, choć nie zawsze zauważana, stanowi ważne ogniwo w łańcuchu pokarmowym. W naszym klimacie odżywiając się przede wszystkim owadami, znacznie przyczyniają się do ograniczania ilości szkodliwych insektów. Na terenach tropikalnych roślinożerne nietoperze odgrywają ważną rolę w zapylaniu wielu gatunków roślin. Ich ilość w naturze świadczy o stanie i jakości środowiska, dzięki czemu nietoperze są ważnym wskaźnikiem informującym o niekorzystnych zmianach zachodzących w otaczającym nas ekosystemie.

Wszystkie gatunki nietoperzy występujących w Polsce zostały objęte ścisłą ochroną prawną *(Dz.U. z 2004 , nr 92, poz. 880)*, a dodatkowo 8 z nich znalazło się w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt jako szczególnie narażone na wyginięcie. Jednak sama ochrona prawna jest niewystarczająca. Aby aktywnie chronić te ciekawe ssaki należy poznać zagrożenia, jakie na nie czyhają oraz zapobiegać im. Do najważniejszych należą kurczenie się naturalnych schronień zimowych, jak i letnich, potrzebnych do zakładania kolonii rozrodczych, degradacja środowiska, nadmierne stosowanie pestycydów lub po prostu zabijanie ich. Ważną rolę odgrywa tu nasza świadomość i wiedza na temat pożytecznej roli, jaką odgrywają nietoperze w naszym otoczeniu. Jeśli poznamy je bliżej i nauczymy się, że większość negatywnych stereotypów na ich temat jest fałszywa, będziemy mogli aktywnie je chronić. Gdy na strychu naszego domu znajdziemy kolonię lub zimujące nietoperze, pozwólmy im wychować młode albo doczekać wiosny. Wstrzymajmy się z remontem tego pomieszczenia, aby nie płoszyć ich, nie stwarzają one dla nas żadnego zagrożenia. Jeśli wieczorem lub w nocy wleci do naszego mieszkania nietoperz, zgaśmy światło i otwórzmy okno - zwykle po kilku minutach nietoperz odleci sam. Inną formą aktywnej ochrony jest rozwieszanie w lesie sztucznych schronów dla nietoperzy. Są one podobne do skrzynek lęgowych dla ptaków, lecz ich otwór wlotowy w postaci wąskiej szczeliny umieszczony jest w dolnej części.

Tak jak wszystkie zwierzęta, także nietoperze są nierozłącznym elementem otaczającego nas środowiska. Aby je chronić jako całość, musimy zadbać o każde z ogniw tego skomplikowanego łańcucha powiązań. Poznając biologię i zwyczaje nietoperzy przestaniemy się ich obawiać, a to pierwszy krok do ich ochrony.

Oprac. RAFAŁ BIERNACIK